Rok XXI. We Lwowie, dnia 20. czerwca 1913. Nr. 25.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 8 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Od redakcyi. Wielu Czcig. Prenumeratorów zalega jeszcze z przedpłatą za r. b. Przypominamy, że kto nie płaci z góry za cały rok, od tego należy się nam 6 koron półrocznie czyli 12 rocznie.

Nie żałujmy grosza na utrzymanie „Gazety Kościelnej“ i na fundusz prasowy Tow. wz. pom. Kapłanów!

Anarchizm ducha i czynu.

Straszne morderstwo, którego ofiarą padł nauczyciel młody, wybitnych zdolności, sumienny, spełniający z zapałem swoje obowiązki, musiało przerazić i wstrząsnąć do głębi duszę całego narodu naszego, musiało i za granicami kraju poważne obudzić refleksye. Nie możemy oczywiście czynić wszystkich rodaków jednostki zwyrodniałej odpowiedzialnymi za jej zbrodnię ani też według niej sądzić o całej młodzieży „ukraińskiej“, ale trudno zaprzeczyć istnienia związku przyczynowego pomiędzy tą zbrodnią a propagandą polityków i dziennikarzy, wodzących rej w tem stronnictwie. Nie pierwszy to zresztą, jak wiemy, czyn anarchistyczny, zbrodniczy, wywołany przez tę propagandę ideową: wszakże niedawno uniwersytet lwowski był widownią brutalnych, niszczących dzieła sztuki i sprzęty napadów, które miały zadokumentować pragnienie oświaty w duchu i języku ukraińskim, padły w nim strzały, jeden z uczestników bójki zginął z ręki bratniej; w świeżej jeszcze i niezatartej pamięci mamy wszyscy mord, popełniony przez Siczyńskiego, którego kult szerzył samobójca Czornyj, siedząc w tej samej izbie szkolnej z mordercą ś. p. Karola Butkowskiego.

A cóż o tych zbrodniach pisały i piszą radykalne dzienniki ruskie, co o nich mówili publicznie przewódcy Ukraińców? Czy potępili je kiedykolwiek wyraźnie, stanowczo, bez ogródek? Czy raczej przeciwnie nie wypowiedzieli głośno swojej radości, czy nie sławili młodych Wandalów a przed innymi Siczyńskiego jako „herojów“ narodu? Czy nie znaleźli się nawet księża, którzy składali hołd matce mordercy i zbierali pieniądze na „fundusz Ołeny Siczyńskiej?“

Czyż wobec tego można się dziwić, że młodzież, czytająca dzienniki radykalne, wzrastająca w atmosferze zatrutej, słuchająca ciągle o rzekomych krzywdach, które Polacy mają wyrządzać jej narodowi, przejmuje się hasłami nienawiści, nie chce się uczyć naszego języka, odwraca się ze wstrętem od naszej kultury i najwznioślejszych naszych ideałów, widzi swego wroga w każdym nauczycielu Polaku, nawet najżyczliwszym dla niej i najsprawiedliwszym, że uznaje Czornyja za niewinnie prześladowaną ofiarę, że Gontę i Żeleźniaka czci jako bohaterów narodowych, że wobec nas uważa wszelki gwałt a nawet skrytobójstwo za dozwolone?

Pisaliśmy już kilkakrotnie o prądach anarchicznych, które nurtują w społeczeństwie ukraińskiem i wywołują coraz nowe występki. Wystarczy przypomnieć zdania samych Rusinów, przytoczone w rozprawie p. n. „Prawosławie w Rosyi i jego podłoże w Galicyi“ (wydanej świeżo w odbitce osobnej[1]). Oto np. X. Szczepkowicz tak pisze o politykach ruskich: „Tym panom chodzi o postawienie porządku Bożego do góry nogami i zaprowadzenie na całej linii anarchii i chaosu. I co najstraszniejsze w tym chaosie i tej anarchii, wszyscy nawzajem siebie tumanią, oszukują, podchodzą, śpiewając sobie wzajemnie hymn chwały. Nawet człowiek dziki kieruje się jednak jakiemiś, choćby wykolejonemi prawami i zasadami. Ale autorowie takich napaści nie mają znamion cywilizacyjnych nawet takiego dzikiego człowieka. Bo ich zasadą i cechą jest kłamstwo, potwarz, złość i przewrotność. Otóż te cechy przedostają się z nich

[1]) Lwów 1913. Nabyć można w księgarniach i w redakcyi Gaz. Kość. Cena 3 kor.

na cały naród, według nich sądzą nas obcy. Bo i jakżeż może być inaczej, skoro przeciw tym bandytom reakcyi u nas nie widać" i t. d. („Prawosławie" str. 109—110). A jeden z najzdolniejszych pisarzy ukraińskich. Kulisz tak pisał o swoich: „Jesteśmy narodem strasznie kłótliwym; dziwić się temu nie można, bo i my przecie potomkami rozbójników, którzy nam służą za bohaterów i wzory obywatelskiej zasługi, bo i my barbarzyńcami; nasze marzenia jakże strasznie są nizkie" i t. d. (tamże, str. 111).

„Co poleca" pisze p. Barwiński w „Rusłanie" „poseł narodowo-demokratyczny Cegielskij, jak nie tę samą siłę fizyczną, bicz, kij, pałkę i nawet rewolwer, jak to czyni Trylowskij? Stąd niema się czemu dziwić, że ten sam posiew wydaje podobny plon, że młodzież nasza dziczeje i zamiast kulturalnie się rozwijać, marnuje się na buńczucznych agitacyach i hałaburdach, a za to przyrostu przygotowanych, wykształconych robotników na wszystkich polach narodowej pracy brak — idziemy do całkowitego ich zaniku" i t. d (tamże str. 89).

Inne cytaty — również bardzo godne uwagi — znajdujemy w książce Rädlitz'a p. n. „Unter uns — ohne Maske". I tak dowiadujemy się tutaj (II. str. 75), że profesor uniwersytetu lwowskiego Dr. Michał Hruszewskij w broszurze swojej p. n. „Nasza polityka" wypowiedział całkiem otwarcie zdanie, że zbawienie może przynieść narodowi jego tylko akcya rewolucyjno-terorystyczna.

Wobec takich haseł, głoszonych nawet przez uczonych ukraińskich i profesorów, można uważać tylko za rzecz całkiem naturalną, że wielka część młodzieży ruskiej przejmuje się duchem anarchii, że nie szanuje żadnej powagi, żadnej władzy, że praca wychowawcza katechetów i nauczycieli, chociażby najlepszych, okazuje się wobec tej młodzieży bezowocną i że w pewnych okolicznościach jednostki szczególnie zapalne i gwałtowne posuwają się nawet aż do zbrodni, do skrytobójstwa.

Jakaż na to rada? — Czy mamy załamywać ręce w beznadziejnej rezygnacyi, czyli też dążyć do zupełnego rozdziału ruskiej młodzieży od naszej i tworzyć dla niej coraz nowe szkoły „ukraińskie"? Czy w dzisiejszych warunkach można się dużo dobrego od tych szkół spodziewać? (Dok. nast).

Emigracya zamorska: Brazylia.

(Ciąg dalszy).

2. Życie w barakach i początki gospodarstwa.

Każdy początek jest trudny, mówi niemieckie przysłowie. Sprawdza się to w szczególniejszy sposób na naszych wychodźcach w Brazylii. Pierwsze tygodnie, miesiące a niekiedy i lata, zanim się emigrant oswoi z klimatem, pożywieniem, zanim się zagospodarzy, są dla niego ciężkie i przykre. Wspomina o nich w późniejszych czasach często ze łzami w oczach a z wdzięcznością ku Bogu, że mu dozwolił te wszystkie trudności pokonać i doczekać pomyślniejszej doli.

Wspomnimy najpierw o życiu naszego ludu w rządowych barakach, gdzie oczekuje na pomiar ziemi i odstawienie na miejsce swego przeznaczenia.

Wszelkie oczekiwanie, zwłaszcza gdy trwa dłuższy czas, miesiące nawet i to na obcej ziemi, staje się przykrem, nużącem, czyni ludzi więźniami. A cóż mówić o tem, gdy sobie kto sam w tem położeniu ani pomódz ani poradzić nie może? Takimi są zazwyczaj nasi polscy emigranci, czekający tygodnie i miesiące w rządowych barakach w Brazylii, zanim przyjdą w posiadanie wyznaczonej sobie ziemi. Ubodzy zazwyczaj robotnicy, sługi, parobki, wyjeżdżają bez pieniędzy i wyczekują zasobów na koszt rządu brazylijskiego, aby tu znaleźć upragnione szczęście lub przynajmniej dostateczne pożywienie. Znajdą je, lecz muszą przejść przez próbę wyczekiwań, przykrości, często różnych chorób. Takie są zazwyczaj pierwsze chwile każdego ubogiego imigranta na ziemi brazylijskiej, takie jego życie w barakach i koszarach rządowych.

Staje się ono tem przykrzejszem, prawdziwem więzieniem, gdy w barakach czeka wiele rodzin, ludzi, na pomiar ziemi; ścisk i natłok wtedy wielki, nieład i nieporządek, często szerzy się pijaństwo i karciarstwo między starszymi, a rozpusta między młodzieżą.

Tak bywa często obecnie, zwłaszcza w stanie Parana, gdzie i w tych czasach wiele polskich rodzin czeka kilka miesięcy w barakach na wyznaczony oddział ziemi. Daleko przecież gorzej było dawniej, zwłaszcza wśród owej pamiętnej „gorączki emigracyjnej" w 1890—901 roku. Smutne obrazy kreślą Polacy, którzy szczęśliwie ten czas przebyli — a prawie wszyscy tutejsi emigranci właśnie wtedy przybyli do Brazylii. Jedną długą kwarantannę przebyli w barakach na „Wyspie kwiatów" w Rio de Janeiro, zanim nowy rząd republikański zgodził się na ich osiedlenie na roli a drugą przepędzili w Paranie lub St. Catharina, oczekując na pomiar gruntów. Zaraźliwe wywiązały się w barakach choroby tak, że codziennie kilka osób padało ofiarą śmierci, zwłaszcza dzieci niemal wszystkie poumierały. Na wywołanie tych chorób wpływało zapewne w wielkiej mierze niedostosowanie się do odmiennego klimatu i pożywienia, którego znosić nie mogli a dla słabych dzieci stawało się to wprost zabójczem. W dodatku dawał się bardzo odczuwać wielki brak lekarzy, lekarstw, aptek, gdyż rządy stanowe nie były na te wypadki przygotowane. Obliczają, że wtedy wymarła w barakach trzecia część emigrantów i polskich i ruskich, około 50.000, nie doczekawszy się upragnionej ziemi.

Obecnie, jak wspomnieliśmy, jest pod tym względem znacznie lepiej, jednakże zdarzają się liczne wypadki śmierci, zwłaszcza wśród dzieci. Brudów i niechlujstwa także nie brak *).

Gdy się wreszcie emigranci doczekają działu wymierzonej dla siebie ziemi, opuszczają z radością znienawidzone baraki i koszary. Przykry jednak czeka ich zazwyczaj w początkach zawód i na ziemi, jaką im przeznaczono. Czemu? Przypatrzmy się przedewszystkiem ziemi, którą ma nasz lud polski uprawiać. W kraju ojczystym obiecują zazwyczaj płatni naganiacze chłopu polskiemu czy

---

*) Emigrantów w barakach utrzymuje rząd stanowy na swój koszt.

ruskiemu w Brazylii „złote góry“, ziemi, ile chce, dostać może zupełnie darmo. Tymczazem to kłamstwo; rzecz przedstawia się inaczej. Rząd brazylijski wymierza każdej rodzinie dział ziemi, stosunkowo wielki, wynoszący około 10 alkierów, czyli 50 morgów galicyjskich (100 magdeburskich), zwykle w formie długiego prostokąta, mającego 200—250 metrów szerokości a 1000 (kilometr) długości. Pamiętać jednak o tempo winniśmy, że to nie jest urodzajna i gotowa już do zasiewów ziemia galicyjska. Bynajmniej! To las dziewiczy składający się z grubych, twardych drzew i zarośli, miejscami bardzo górzysty, miejscami zaś poprzerzynany bagnami i moczarami.

Emigrantów czeka więc ciężka praca ścinania i kar czowania lasów i przemieniania ziemi w uprawną, zdatną do orki.

Nie tylko rząd brazylijski wymierza działy ziemi, ale ich „darmo“ nie daje, jak głoszą płatni ajenci, lecz na dziesięcioletnią spłatę. Stósownie do jakości gruntu podnosi się lub zniża jego wartość od 300—600 milreisów czyli od 450—900 koron. Za mieszkanie, które rząd kolonistom na życzenia wystawia, dopłacać trzeba około 250 do 400 (400—600 koron). Zazwyczaj osadnicy sami sobie mieszkania stawiają, gdyż czynią to według własnej wygody i rozkładu — wypadnie im też budowa znacznie taniej.

Jako zapomogę daje rząd każdej rodzinie do wycinania lasów i uprawy roli siekierę, *fojsę**) i motykę. Są to każdemu niezbędne i na razie wystarczające narzędzia. Siekierą i fojsą wycina las, drzewa i chwasty a motyką spulchnia ziemię, by na niej zaraz sadzić brazylijskie kartofle (bataty, aipy) lub fasolę (feijao). O pługu i oraniu ziemi początkowo niema ani mowy. Uprawia się ją w sposób najprostszy a oryginalny zarazem. Lasów dziewiczych nikt obecnie już nie karczuje, bo to olbrzymia a nader przykra praca. Ścięto drzewa i zarośla leżą pewien czas, dopóki dobrze nie wyschną, następnie się je podpala. Cienkie gałęzie i chróst spalą się zupełnie na popiół, który jest zarazem nawozem na jałową ziemię, grube zaś kłody opalą się tylko, w następnych latach spróchnieją, zgniją i tworzą również nawóz, lepszy od popiołu. Pniaki zmurszałe wypala się także.

Na początek na zasiew dostaje zazwyczaj każda rodzina od życzliwego rządu brazylijskiego nieco czarnej fasoli „feiżonem“ (feijao) zwanej i kukurudzy, którą tu w bardzo wielkiej ilości uprawiają.

Jeśli ziemia dobrze się obrodzi, to już może się zwolna emigrant zagospodarować, pomyśleć o nabyciu inwentarza i wystawieniu koniecznego mieszkania (z desek i pali), gdyż dotychczas mieszkać musiał w szałasach, co w ciepłym klimacie mu wystarczało bez ujmy dla zdrowia. Rząd przychodzi kolonistom znów z pomocą, daje robotę przy drogach, która przez nowozałożoną kolonię lub w pobliżu prowadzi; płaci zazwyczaj dziennie 1½—2 milreisów (2¼—3 koron) a wydaje zamiast pieniędzy kwity, za które można we wendach (sklepikach) nabyć potrzebnych artykułów żywności. Wielu jednak dopuszczali się urzędnicy brazylijscy nadużyć, fałszowali kwity lub stali w zmowie ze sklepikarzem, u którego koloniści z konieczności zadłużali się na całe lata. Obecnie, zwłaszcza od ustanowienia konsulatu austryackiego w Kurytybie, stosunki pod tym względem znacznie się poprawiły.

Wielką niedogodnością była dla emigrantów w dawniejszych latach i ta okoliczność, że musieli na barkach przynosić wiktuały z bardzo odległej wendy (20—30 kilom.), co ich kosztowało przynajmniej dwa dni drogi. Teraz i pod tym względem mamy wygodę, gdyż wend jest w każdej kolonii nawet po kilka. (C. d. n.)

X. Józef Góral C. M.

*) Fojsa jest to gruby zaokrąglony nóż w kształcie sierpa, którym wycina się mniejsze zarośla i chwasty (podszycie) lasu dziewiczego.

Polscy wychodźcy sezonowi, wysłani przez Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie.

Powiatowe biura pośrednictwa pracy w Brodach, Cieszanowie, Kolbuszowej, Limanowej, Lwowie, Łańcucie, Mościskach, Myślenicach, Nisku, Nowym Targu, Oświęcimiu, Tarnobrzegu, Tłumaczu, Wadowicach i Żywcu, zostające pod patronatem krajowego biura pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie, zapośredniczyły w czasie od 1. stycznia do 30. kwietnia b. r. w wysyłce robotników obrz. łac. do następujących krajów.

1. Czechy. Wysłano ogółem 3.286 osób w większych grupach do następujących ognisk pracy: Libice, Zboži, Chotelice, Rychmurk ad Czeska Trzebowa, Liblice ad Cesky Brod, Arnau, Drużkowice-Vschrdy ad Chomułów, Drin i Unhost ad Bustehrad (117), Plasy i Liblin ad Pilzno, Niemes (190) Moraves ad Praga i t. d.

2. Śląsk pruski. Wysłano ogółem 2074 robotników. Liczniejsze grupy (po nad 20) pracują w Poutwitz i Niederschönau ad Ochs, Raupenau i Persel ad Kotzenau, Eisdorf, Haeslicht i Fehebeutel ad Striegau, Nestitz i Gefron ad Heinauao, Kunzendorf ad Habelschwert (47), Patschkau, Scharkov ad Twarog i t. d.

3. Dania (głównie Kopenhaga). Wysłano 1356 ludzi w tej liczbie kobiet 1156.

4. Hanower 1205 osób. Liczniejsze grupy (po nad 20 razem) pracują w następujących miejscowościach: Tosterglope i Horn ad Dahlenburg, Uelzen (w mieście i powiecie bardzo porozrzucani), Betzendorf (59) Scharmbeck i Hagen ad Lüneburg (w Lüneburgu i powiecie porozrzucani) Vinstedt ad Ebstorf i Oldenstadt ad Uelzen.

5. Saksonia. Wysłano 807 osób, głównie do następujących miejscowości: Oetschau ad Begershain, Nienhagen (75), Aschersleben a/Boda (48), Altenweddingen (54), Wengsdorf ad Carbetha, Gr. Kayna ad Frankleben i Quedlinburg (58).

6. Brandeburgia. Wysłano 439 osób, głównie do: Kohl, Oegeln, Pförten, Craazen ad Mellentin (62), Zaatzke ad Wittstock a/D (52), Christianenhof ad Prenzlau i Fahlhorst ad Neubabelswerk.

7. Westfalia, Nadrenia i Luxenburg. Wysłano ogółem 436 osób głównie do: Weinsheim k/Wormacyi (42), Goldern w pow. Moers, Geldern, Hamb, Capellen i t. d.

8. W. Ks. Poznańskie. Wysłano 342 osób.

Prócz tego wysłano na 9. Pomorze 209 osób.

10. Śląsk austryacki 203, 11. Hessen, Hessen-Nassau i Turyngia razem 145. 12. Szlezwig Holstein 123. 13. Węgry 113. 14. Brunszwik 74. 15. Niższa Austrya 66. 16. Wirtembergia 43. 17. Rosya 40. 18. Bawarya 31. 19. Morawy 15. 20. Francya 7. 21. Oldenburg 7 osób.

Cyfry powyższe, razem zebrane, stanowią pokaźną sumę 11.021 robotników polskich. Wysyłano ich w grupach od 2 do kilkudziesięciu a nawet stu kilkudziesięciu razem do miejsc wymienionych. Największem ogniskiem jest Kopenhaga, w której znalazło zajęcie 1.330 pracujących. Ognisk mniejszych, obejmujących u jednego pracodawcy po nad 20 robotników wspólnie zajętych, jest przeszło 100. (Czechy 35, Śląsk pruski 34, Saksonia 10, Hanower 6, Brandenburgia 5, Węgry, Pomorze, Szlezwig, Holstein po 2 i t. d.). W bardzo wielu miejscowościach robotnicy polscy porozrzucani są w grupach po dwóch, kilku, lub kilkunastu razem.

Prywatnie dowiadujemy się, iż Najprz. Konsystorz Metrop. obrz. łac. we Lwowie poszukuje kapłanów, którzyby podjęli się przez czas wakacyjny opieki nad wychodźcami. Część wydatków na podróż pokrywa wspomniany Konsystorz z rozporządzalnych funduszów. Wielebni księża, zwłaszcza Katecheci, którzy zechcieliby czas swój wakacyjny poświęcić tak zbożnemu dziełu, zechcą jak najrychlej pisemnie zgłosić swą gotowość w Konsystorzu, gdzie otrzymają bliższe wskazówki.

Redakcya.

Próbka stylu kaznodziejskiego z wieku XVII.

W bibliotece klasztoru starosądeckiego znajdują się między innemi dwa kazania na cześć błog. Kunegundy z epoki, w której napuszystość, nienaturalność, czcza frazeologia kaziły nasze piśmiennictwo. Sądzimy, że warto przytoczyć dla ciekawości kilka ustępów z tych utworów homiletycznych, mało komu już znanych. Pierwszy (wydany w Krakowie w r. 1691) zaczyna X. Sebastyan Piskorski, doktor, profesor, kanonik itd. w ten sposób:

„Vineae florentes dederunt odorem. Surge, amica mea, columba mea et veni. (Cant. 2.)

Winnice kwitnące wydały wonność. Powstań, przyjaciółko moja, gołębico moja i postąp dalej. (Pieśń 2).

Św. Kunegunda, kandydatka korony Ś. Ś. Pańskich.

Powstajesz pierwsza z mądrych panien (una de numero prudentum), Najjaśniejsza Królestwa Polskiego Monarchini, Korony węgierskiej perło nieoszacowana, wdzięczna niebu i ziemi z gór Pannońskich na Podgórze Polskie Konwalio przesadzona (lilium convalium): Panno oraz i tak wielu córek, Bogu poświęconych, Matko czysta: przedziwna sługo Boska, najwielebniejsza Kunegundo: powstajesz ze snu wszystkim powszechnego (dormitaverunt omnes), którymeś była słodko w Panu zasnęła (Beati, qui in Domino moriuntur): powstajesz na głos Oblubieńca twego (clamor factus est), przez Namiestnika Swego, z Stolicy Apostolskiej do ciebie mówiącego: (Vineae florentes etc.): Winnice kwitnące wydały wonność: wstańże tedy, przyjaciółko moja, gołębico moja i postąp dalej. A skądżeć ta przyszła była od tak wielu lat aż do tego czasu z wielkiem upragnieniem świata polskiego nieprzerwana dormicya? Iżeś się tak nierychło ze snu swego porwała, abyś ochędożywszy z śmiertelnego prochu zapaloną w niebie lampę w domu Oblubieńca Surrexerunt et ornaverunt lampades suas).

Godny jest podziwienia Oblubieńca niebieskiego postępek, którego z kochaną swoją Oblubienicą zażywa i naprzód dwakroć na nią woła (Surge, surge): Powstań, powstań, a potem ściśle bardzo córy Jerozolimskie obowiązuje, aby nie przebudzały kochanki jego, pókiby sama wczasować się chciała. Adiuro vos i znowu adiuro vos i po trzecie: adiuro vos Filiae Jerusalem, ne suscitetis neque evigilare faciatis Dilectam, donec ipsa velit!

Dalej porównywa kaznodzieja Błogosławioną z innemi Świętemi i stawiając ją wyżej nad wszystkie, wkłada taką pochwałę dla niej w usta Matki Boskiej: „Dosyć rano wstała ku czci mojej mądra Teresa, raniej Melchtylda nabożna, raniej jeszcze Gertruda objaśniona, raniej Magdalena de Pazzis niewinna; nad te raniej daleko Sola mea (!) Salomea, pierwsze dwa słowa: Jezus, Marya w niemowlęcych ustach swoich słodząca. ale tyś nadewszystkie jeszcze raniej wstała“ itd. A potem przemawia do niej błog. Salomea tak: „Jakiem prawem ja oddałam się twemu Kolomanowi, takiem i ty byłaś zaślubiona memu Pudykowi“ (!).

Kilka razy nazywa autor Błogosławioną „Najjaśniejszą kandydatką do korony Świętych“; — cieszy się, że „niewinności jej do korony ŚŚ. Pańskich nie kto inszy, tylko Innocentius XI, niewinnegoimienia Pasterz powszechny kredensował“ itd.

Całą treść kazania stanowią szumne, nadęte, górnolotne apostrofy, które mogli zrozumieć tylko słuchacze uczeni, które jednak nikomu nie mogły przynieść pożytku.

To samo trzeba powiedzieć o drugiem kazaniu tego mowcy, wygłoszonem w r. 1687 „przy nabożeństwie podziękowania Panu Bogu za skończony proces i do Stolicy Ap. odesłany w sprawie beatyfikacyi wielkiej Sługi Chrystusowej, Patronki i Królowy Polskiej, Kunegundy Panny“. Dzisiaj już chyba nikt nie zechce tych kazań powtórzyć, ale może niejeden z mowców nam współczesnych ma upodobanie w nienaturalnej frazeologii bardzo podobnej do apostrof X. Piskorskiego.

X. A. P.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Akcya przedwyborcza. Coraz wyraźniej występuje walka dwu bloków, coraz silniej uwydatnia się różnica między zwolennikami namiestnikowskiego projektu reformy a jego przeciwnikami. Rozwija się już walka na całej linii, choć do wyborów jeszcze dwa tygodnie.

Socyaliści prowadzą bardzo namiętną kampanię przeciw naszemu Episkopatowi słowem i pismem. We Lwowie, gdzie wskutek uświadomienia narodowego inteligencyi szanse stronnictw przeciwnych projektowi stoją stosunkowo dość dobrze, rozpoczęli akcyę osobną zebraniem w kahale żydzi i postanowili wysunąć kandydaturę p. Löwensteina. Stanęli na stanowisku wyznaniowo żydowskiem i świadomie nadali wystąpieniu swemu cechę nadzwyczajnej pewności siebie i zdecydowania do walki. Zanosi się zatem we Lwowie, a także w niektórych innych miastach Galicyi wschodniej, na walkę wyborczą na podłożu antysemickiem, co mogłoby się rozszerzyć i po za te miasta i sprowadzić bardzo doniosłe następstwa. Stanowisko katolickiego mieszczaństwa lwowskiego nie jest jeszcze pewne, tyle jednak można już stwierdzić, że istnieją dość poważne różnice między zapatrywaniami p. prezydenta Neumanna, a znaczną częścią klubu mieszczańskiego.

W Krakowie rozporządza wpływami bardzo potężnymi dawny blok namiestnikowski i mimo akcyi prowadzonej tam bardzo energicznie przez narodową demokracyę i *Głos Narodu* nie udało się wywołać w krakowskiej inteligencyi odruchu takiego, jaki widzimy we Lwowie.

Kandydaci na posłów są już prawie wszędzie wyznaczeni. Ludowcy ułożyli się w tym względzie z konserwatystami krakowskimi, narodowa demokracya z Podolakami. W Galicyi zachodniej prowadzi bardzo żywą akcyę p. Zamorski, jeden z wybitniejszych posłów narodowej demokracyi. W kilku okręgach stają też kandydaci, popierani przez lwowski komitet galicyjski, którzy na razie nie wiążą się z żadnem stronnictwem politycznem. Po miastach rozegra się walka przedewszystkiem między „narodową“ demokracyą a demokracyą „polską“; z powodu wielkiej siły elementu żydowskiego w tej kuryi, widoki tej ostatniej są tu bezwarunkowo lepsze. We Lwowie postawi też niezawodnie swego kandydata stronnictwo katolicko-narodowe, a przy odpowiedniej konstelacyi stronnictw widoki jego byłyby wcale poważne.

Gdy będą już ukończone prawybory, będzie można już z dużem prawdopodobieństwem przewidzieć wynik samych wyborów.

Tak więc zbliżamy się coraz bardziej do chwili, która ma nadzwyczajne znaczenie ideowe i polityczne dla naszego kraju i w której duchowieństwo polskie jest bardzo żywo interesowane. Rzadko kiedy było takie zajęcie się sprawą wyborów, jak w chwili obecnej. Wszyscy zdają sobie sprawę, że od obecnych wyborów będzie zależało, jak się ułożą stosunki w naszym kraju, jak będzie się rozwijała przyszłość nasza. *Sz.*

Z Bukowiny. *Uczczenie zasłużonego kapłana.* Na krańcach archidyecezyi lwowskiej w najstarszem mieście Bukowiny, będącem ongi przez krótki czas stolicą biskupstwa łacińskiego, tj. w Serecie, obchodził proboszcz tamtejszy X. kanonik Maurycy *Kolankiewicz* czterdziestą rocznicę swoich święceń kapłańskich w samo święto Bożego Ciała b. r. Jak bardzo Jubilat pozyskać sobie potrafił serca nie tylko swoich parafian, ale i innowierców, o tem świadczył uroczysty obchód we wigilię Bożego Ciała i w samo święto. Katolicy Polacy i Niemcy, Rusini uniccy i oryentalni, Rumuni a nawet i żydzi składali mu przez usta swych przewódców hołdy i życzenia. Jubilat otrzymał także liczne telegramy, wśród nich bardzo serdeczny od prezydenta kraju hr. Meranu. *J. J.*

Kościół polski w Peszcie. Z Pesztu piszą nam: Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły 500 kor. ne budowę kościoła polskiego w Budapeszcie, co jest dowodem szczególnej życzliwości, zwłaszcza, że zwykle w takich razach otrzymuje się o wiele mniejsze zapomogi. Wiadomą jest nadto rzeczą, że tego rodzaju subwencye bywają udzielane tylko wtedy, gdy się wykaże, że intencye budowy oparte są na realnych podstawach tj. są możliwe do przeprowadzenia. Dlatego dalsze ofiary tem ufniej uprasza się nadsyłać pod adresem hr. Janowej Esterhazy w Nyitra ujdak na Węgrzech, albo pod adresem: Polnisches Kirchenbau-Komitee in Budapest, X. Kelemenutca 22.

Zawiązany pod protektoratem J. E. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego komitet prosi o łaskawe nadsyłanie zbywających przedmiotów, mniej lub więcej wartościowych, celem urządzenia *Loteryi fantowej na dochód budowy kościoła polskiego w Budapeszcie.* (Później będzie można postarać się o zaspokojenie innych potrzeb kolonii polskiej w Budapeszcie).

W każdym domu znajduje się wiele zbywających przedmiotów, a właśnie do takich rzeczy odnosi się ów znany mandat:

„Z tego, co zbywa, dajcie jałmużnę“.

Chwili tylko czasu potrzeba, aby odbyć przegląd swoich ruchomości *„omnia sua“* pod kątem widzenia, czy to, lub owo nie przyda się na loteryę dla dobra cząstki tych wychodźców, których losem zajmując się, sam Ojciec św., zwraca naszą uwagę na doniosłość kwestyi wychodźtwa w obecnej chwili.

Przedmioty te (fanty), jak n. p. obrazy, rzeźby, porcelanę, postumenty, kilimy, książki, zegary, wszelkiego gatunku biżuteryę, przedmioty służące do ozdoby i t. p. albo ofiarę w gotówce uprasza się nadsyłać pod adresem: „Polnisches Kirchenbau-Komitee in Budapest, X. Kelemen utca 32, albo pod adresem Konsystorza łać. we Lwowie, plac Teatyński, względnie pod adresem: J. E. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego we Lwowie.

Węgierską odezwę podobnej treści podpisały: z hrabiów Károlyi hr. Palffy, hr. Apponyi, z hrabiów Apponyi hr. Károlyi, z hrabiów Wenckheim hr. Nadasdy, z książąt Lobkowitz hr. Esterhazy i z hrabiów Zichy ks. Palffy.

Za komitet:

A. Medwecki
sekretarz.

Ks. Wincenty Danek
kapelan dla Polaków w Budapeszcie.

Zygmunt Czartoryski
skarbnik.

Bursa im. św. Jacka w Zakrzówku. Dnia 9. b. m. odbyło się posiedzenie wydziału zarządzającego Tow. bursy im. św. Jacka pod przewodnictwem p. dyrektora Zawilińskiego, na którem X. Fr. Gołba, założyciel i kierownik bursy złożył sprawozdanie administracyjne. Stan majątku jest następujący: budynki, pole, inwentarz żywy i sprzęty domowe przedstawiają wartość 84.140 kor.; długi zaciągnięte na kupno realności i budowę bursy 62.969 kor. 87 h. Na spłatę długu i amortyzacyę kapitału przeznacza towarzystwo wkładki członków, zasiłki instytucyi i dary prywatnych osób; brakującą resztę pokrywa X. Gołba ze swoich funduszów. Obecni na posiedzeniu członkowie wydziału radca M. Szybalski, prof. M. Pieniążkowa, Dr. Janiszewski, St. Byszewski, prof. Grzybowski, X. Dr. Wł. Vrana i X. E. Vrana podnosili znaczenie pedagogiczne kolonii, która dostarcza młodzieży przyjemnego i pożytecznego zajęcia i wyrazili zarazem zadowolenie z powodu rozwoju w rozmaitych kierunkach gospodarstwa. Byłoby pożądanem, aby do Tow. bursy im św. Jacka wpisywali się liczni członkowie zwłaszcza z pośród młodzieży, przechodzącej z gimnazyów do innych zawodów, zaznaczając przez to, że oceniają wartość pracy produktywnej, a zarazem przyczyniając się do spłacenia długów, ciążących na realności. Towarzystwo bursy im. św. Jacka nie jest bowiem akcyjnem, jak niektórzy mniemają, lecz dobroczynnem, a wychowankowie bursy uiszczają bardzo małą opłatę. Najwyższa wynosi 30 kor., najniższa 24 kor. miesięcznie, tak, że na pokrycie kosztów utrzymania trzeba dołożyć około 1000 kor. rocznie. Ponieważ wkładka roczna zwyczajnego członka wynosi 1 kor., przeto mała oszczędność jednostek, może korzystnie wpłynąć na rozwój kolonii. Oprócz zwyczajnych, są członkowie wspierający, którzy płacą rocznie 15 kor. i stali, którzy złożyli jednorazowo 50 kor.

Własność ziemska w Galicyi. Podług dat ostatnich wielka własność ziemska, należąca do chrześcijan, wynosi w Galicyi 2,083.900 hektarów, do żydów — 301.600. Wielkich właścicieli chrześcijan liczy Galicya 2.372, żydów 532. Pierwszych od roku 1889 ubyło 243, drugich w tym samym czasie przybyło 114. Trzeba zaś jeszcze dodać, że w Galicyi znaczną większość dzierżawców większych majątków tworzą żydzi.

Największym właścicielem ziemi w Galicyi jest — Niemiec baron Liebig, którego majątek obejmuje 66.746 hektarów przestrzeni; miejsce drugie zajął hr. Roman Potocki z Łańcuta z 50.000 hektarów, trzecie arcyksiążę Karol Stefan z 40.000 hektarów, czwarte żyd węgierski Popper — 33.400 hektarów.

Cyfry to nader znamienne, ziemia nasza przechodzi coraz częściej i w znacznych rozmiarach w ręce obcych i wrogich nam żywiołów. A jednak mimo to znachodzą się jednostki, twierdzące, iż niebezpieczeństwo niemiecko-

żydowskie nie zagraża Galicyi wcale, że nie trzeba wszczynać „szozwinistycnej“ samoobrony przeciw naszym wrogom!

Z Gniezna. *Pocieszający objaw.* W Gnieźnie w ciągu ostatnich lat 8, liczba dzieci żydowskich w wieku szkolnym spadła z 60 na 8. Dawniej żywioł żydowski był w Gnieźnie bardzo licznie reprezentowany; w czasie zaś od roku 1881 do 1887 szkoła hebrajska w Gnieźnie była pięcio-klasową i urzędowało przy niej pięć sił nauczycielskich. Przed 8 znów laty uczyły tam jeszcze trzy nauczycielki. Dziś wreszcie — według ostatnich obliczeń — pozostało w szkole tej 8 dzieci i jeden nauczyciel. A u nas?!

Statystyka wyznaniowa Warszawy. Według ostatnich obliczeń ludność stale zamieszkująca Warszawę wynosi 821.369 osób. Katolików jest 469.556, ewangelików 14.881, reformowanych 2.465, maryawitów 1 846, prawosławnych 32.947, żydów 297.977. Ciekawe jest zestawienie tych liczb z odpowiedniem danemi statystycznemi za rok ubiegły. Wówczas w Warszawie było ludności w ogólo 781.179 osób, w tej liczbie katolików 417.948 ewangelików 14.068, maryawitów 7.002, prawosławnych 31.651, żydów 306 601. Zestawienie to procentowo tak się przedstawia: Procent katolików r. ub. wyrażał się liczbą 53·5%, r. b. zaś — 57·2%, ewangelików niezmienił się (1·8%), jak też i prawosławnych (4·0%), natomiast żydów znacznie się zmniejszył. Gdy bowiem r. ub. wyrażał się liczbą 39·8% to w r. b. stanowią oni tylko 36·3%. Również spadł procent ludności maryawickiej z 0·9% na 0·2%. Wreszcie reformowani stanowią 0·3% ogólnej liczby ludności.

Archidyecezya mohylewska. *(Parafie wyjęte z pod jurysdykcyi księży dziekanów). B)* **W Rosyi azyatyckiej.** (Dokończenie).

1. Aleksandrowsk na wyspie Sachalinie. Jest to wieś, zwana pospolicie „portem aleksandrowskim“. Liczy nieco więcej niż 1000 mieszkańców, oprócz wojska miejscowej komendy z pułkownikiem na czele. Tutaj mieszka także gubernator Sachalinu rosyjskiego, który czyni starania o przeniesienie gubernatorstwa do miasta Nikołajewska nad Amurem. Otóż w tej stolicy Sachalinu rosyjskiego znajduje się jedyny kościółek katolicki drewniany z roku 1896, przy którym obecnie od 2 lat jest stały kapelan. Ten ma zarazem powierzoną administracyę parafii w Nikołajewsku nad Amurem, gdzie tylko jest kaplica z roku 1866. Tutaj dawniej była rezydencya duszpasterza najobszerniejszej parafii, zwanej parafią „regionis amurensis“. Z Aleksandrowska do tegoż miasta odległość wynosi przeszło pięćset kilometrów. Podróż tę odbywa kapelan aleksandrowski w ciągu tygodnia na nartach, które ciągną psy syberyjskie. Źródło urzędowe nie podaje tu ilości dusz katolickich. To jednak nie ulega wątpliwości, że tak na Sachalinie, jak i w okolicy Nikołajewska katolicy są nieliczni, gdyż wielu z nich dla braku tam stałego kapłana przeszło na schyzmę. A ci, co są jeszcze z imienia katolikami, sa bardzo zaniedbani — żyją w dzikich małżeństwach, nie dbają wcale ani o chrzest swych dzieci, ani o nabożeństwo katolickie i różnym ciężkim podlegają nałogom. Teraźniejszy duszpasterz, X. Wład. Mirzwiński (kapłan młody) ma tam bardzo ciężką pracę a prawie bezskuteczną, jak sam wyznaje w „Misyach katolickich“ (w Nrze 364, z kwietnia 1912 r.).

2. Błagowieszczeńsk nad Amurem. Ma kościół parafialny z r. 1897. Parafia miejscowa liczy 3.800 dusz. Na miejscu jest administrator. który jest zarazem katechetą w gimnazyum męskiem, żeńskiem i szkole realnej. Do parafii tej należą odległe kaplice: Rohaczewka i Kozłówka.

3. Władywostok. Parafia w tem portowem mieście bardzo liczna, ma 10.440 dusz. Miała kościół drewniany z r. 1890, po którego spaleniu roku 1902 budują obecnie nowy kościół murowany. Ma do obsługi tylko X. administratora, który z Kazania, gdzie był poprzednio kuratem, aby się dostać na to nowe stanowisko, musiał przebyć przeszło 8500 kilometrów drogi, częściowo statkiem po Wołdze (z Kazania do Samary) a resztę koleją żelazną.

4. Nikolsk-Ussuryjski. Ma tylko kaplicę drewnianą. Ilość dusz, licząc stacyonowanych tam żołnierzy, wynosi 6000 osób. Kurata nie ma na miejscu. Miejsce jego zastępuje czasowo miejscowy kapelan wojskowy.

5. Chabarowsk nad Amurem. Tu jest ostatnia stacya tej odnogi kolei syberyjskiej, która z Władywostoku prowadzi na północ przez Nikolsk-Ussuryjski do Chabarowska. Tutaj jest kościół filialny zbudowany w r. 1905. Parafia liczy 1700 dusz, ma na miejscu kapelana, spełniającego zarazem obowiązki katechety w szkole kadetów, realnej i gimnazyum żeńskiem. Tenże duszpasterz zastępuje także miejsce kapelana wojskowego w Chabarowsku, którego posada ebecnie wakuje.

6. Charbin w Mandżuryi. Nowa to parafia, bo dopiero w czasie wojny rosyjsko-japońskiej w r. 1904 (gdy wielu żołnierzy rosyjskich, t. j. Polaków i innych katolików robotników znajdowało się tam na straży nowej linii kolei żelaznej między stacyami Mandżuryą a Charbinem 876 wiorst), okazała się potrzeba nowej kapelanii katolickiej w Charbinie. Trzeba bowiem dodać, że miasto Charbin jest całkiem nowej daty. Liczy obecnie 55.000 mieszkańców. Zbudowali je Rosyanie jednocześnie ze wschodnio-chińską koleją w północnej Mandżuryi, [Na mocy układów z Chinami, do których Mandżurya należy, nabyła Rosya, tytułem dzierżawy pas ziemi, szerokości 50 a długości 876 wiorst, i zbudowała na nim kolej, która też do niej de facto i de jure należy]. Ale tej kolei wojsko rosyjskie przed bandytami chińskimi i chungusami pilnować musi. A że na tej przestrzeni znajdują się liczne stacye kolejowe, tudzież cukrownie i inne fabryki, w których pracuje około 2.500 katolików i 4.500 żołnierzy katolików narodowości polskiej, przeto utworzono nową parafię w Charbinie. I do niej też przyłączono wszystkich mieszkających na tym obszarze katolików. Dotąd tedy, t. j. od końca roku 1909 wykonuje kapelan w Charbinie opiekę duchowną nad tamtejszymi katolikami. Obecnie liczba parafian charbińskich wynosi 3.000 dusz. Kościół w Charbinie zbudowano ze składek w roku 1909. Kapelanem jest obecnie X. Władysław Ostrowski. Jest to kapłan w sile wieku, urodzony w r. 1874 w Mohylewie na Białej Rusi. Za swą pracę duszpasterską nie pobiera tam dotąd żadnej pensyi, ani od rządu, ani od władz wojskowych, ani od Propagandy, ale skazany jest jako misyonarz na dobrowolne ofiary z kraju rodzinnego i od swoich parafian. Odległość Charbina od najbliższej parafii w Władywostoku wynosi około 600 kilometrów, od strony zaś zachodniej, od Czyty wynosi nie mniej, jak 1300 kilometrów. Prawdziwem przeto szczęściem dla Charbina jest ta okoliczność, że w północnej Mandżuryi, w którą wązkim klinem wchodzi parafia charbińska, są misyonarze ze stowarzyszenia paryskiego Misyi zagranicznych, mający tam od r. 1898 osobny wikaryat Apostolski. Przez to katolicy w Charbinie i ich duszpasterz mają ułatwiony przystęp do XX. Misyonarzy i do ich Biskupa X. Piotra Lalouyer’a, rezydującego w Girynie, a bardzo dla nich łaskawego.

7. Taszkient w Turkiestanie, czyli „krainie Turków“. Olbrzymi ten kraj obejmuje ziemie Azyi środkowej, uświęcone stopami ŚŚ. apostołów Tomasza, Szymona i Judy, a sławny też w historyi z pochodów po nich królów Daryusza, Cyrusa i Aleksandra Macedońskiego, a następnie Dzingischana i Tamerlana. Góry Pamiru i Tiasiszani dzielą Turkiestan na zachodni i wschodni. Wschodni należy do Chin, a zachodni do Rosyi, o którego podbój Rosya 40 lat walczyła (od r. 1840—1880). Nas oczywiście zajmuje tu tylko Turkiestan zachodni, jako do Rosyi należący, gdyż jego katolicy należą także do archidyecezyi Mohylewskiej, którą opisujemy. Pod względem administracyj-

nym Turkiestan rosyjski podzielony jest na 5 rozległych obwodów. Otóż na terytoryum tem ogromnych rozmiarów jest *jedna tylko parafia katolicka* w mieście Taszkiencie, liszącem przeszło 188 tysięcy mieszkańców. Tutaj mieszka jej proboszcz i jeden tylko wikaryusz. Kościół parafialny jest nowy, zbudowany dopiero w r. 1902 staraniem teraźniejszego kurata X. Justyna Pranajtysa, byłego profesora Akademii Duchownej w Petersburgu. Parafia liczy 8 000 dusz, rozrzuconych po tym olbrzymim kraju. Szkół średnich w Taszkiencie jest 4: gimnazyum męskie i żeńskie, szkoła kadetów i realna. Do parafii tej należą trzy odległe filie, gdzie w ostatnim dopiero czasie również za staraniem wielce zasłużonego w kościele X. Pranajtysa zbudowano kościoły filialne, mianowicie:

a) w Aschabadzie, odległym od Taszkientu przeszło 1.200 kilom.,

b) w Kizil-Arwacie — odległ. 1.450 kilom.;

c) w Skobielewie (Margelan), miejscowości tak nazwanej na cześć generała Skobelewa, zdobywcy tych ziem dla Rosyi, odległ. od Taszkientu około 600 kilom.

Ponadto ma ta parafia 4 kaplice, mianowicie:

a) w m. Wiernyj, 800 kilom. od Taszkientu,

b) w Dżarkiendzie, 1100 klm. od Taszkientu,

c) w Krasnowodzku nad morzem Kaspijskiem, 1700 klm. od Taszkientu i

d) w Kopal, 1100 klm. od Taszkientu.

Sam zaś Taszkient od najbliższej parafii w Orenburgu odległy jest 1700 klm., a z drugiej strony mało co bliżej stąd do morza Kaspijskiego, skąd nadto podróż jeszcze statkiem po tem morzu albo do Baku, albo do Astrachania odbyć trzeba, aby dostać się do najbliższej parafii.

Na tych szczegółach kończymy nasz opis bratniej nam archidyecezyi Mohylewskiej. Podaliśmy go tu w tem przekonaniu, że zainteresuje on Czcig. Współbraci, gdyż choć rozbiorami między 3 państwa rozdzieleni, o sobie powinniśmy wiedzieć. Wszak wszędzie tam są nasi rodacy i są parafie polskie a i kapłani tej archidyecezyi należą przeważnie do narodowości polskiej. Na całym też obszarze tej archidyecezyi w kościołach katolickich brzmią dotąd prześliczne nasze pieśni kościelne i niezrównane suplikacye: „Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny“! *X. E. B.*

Zjazd katolicki w Lublanie. Na zaproszenie komitetu organizacyjnego Zjazdu katolickiego w Lublanie, mającego się odbyć w dniach od 23—27 sierpnia r. b., z inicyatywy polskiej Rady katolickiej, odbyło się 12. b. m. w czytelni katolickiej przy ulicy Siennej zebranie pod przewodnictwem wiceprezesa pol. Rady katol. radcy dworu prof. Wicherkiewicza. Na zebraniu ukonstytuował się ściślejszy komitet, który wydał odezwę, zachęcającą Polaków do wzięcia udziału w zjeździe. W odezwie zamieszczono list, przesłany do Krakowa z zaproszeniem od komitetu organizacyjnego zjazdu. Zapoznanie się z pracą organizacyjną Słoweńców — zaznacza dalej odezwa — z ich instytucyami oświatowemi, społecznemi i gospodarczemi, dla polskich organizacyi katolickich przedstawia wiele interesu. Ogół o pracy tej niedostateczne ma pojęcie, chociaż idąc śladem O. Badeniego, w ostatnich czasach wielu Polaków zwiedzało kraj Słoweńców i dowiadywało się o ich działalności. Słoweńcy przybyli przed dwoma laty do Krakowa liczną grupą, niewątpliwie więc w zjeździe Polacy jak najliczniejszy wezmą udział.

Demoralizacya w Poznaniu. *Kuryer poznański* przynosi zastraszające rewelacye o zaniku moralności w Poznaniu. „W Poznaniu — pisze ten dziennik — mnożą się w zastraszający sposób zbrodnie na tle niemoralnem. Jeżeli porównamy dzisiejszy „wielki“ Poznań z Poznaniem z przed lat 15 czy 20, stwierdzimy niesłychany upadek moralności i zwyrodnienie obyczajów w mieście naszem. Inaczej pod tym względem niż dzisiaj, wyglądał Poznań przed powstaniem „Kaisergartenów“ i „Apollinów“. W ślad za temi „teatrami“ poczęły się mnożyć „kabarety“, „bary“ i t. p. lokale o celach dwuznacznością swą niedwuznacznych. W lokalach tych kwitnie najbujniejsze „życie“ w dni pruskich uroczystości, a raczej w noce, następujące po tych dniach. Niepróżno właściciele „eleganckich“ ognisk półświatka i pospolitych spelunek prześcigają się w manifestowaniu swych rzekomych „uczuć patryotycznych“ pruskich za pomocą jak najszumniejszych dekoracyi. A co się działo na wystawie „wschodnio niemieckiej“, nawet według niemieckich opowiadań? I co się wówczas działo w samem mieście? W wyuzdaniu zaś wszelkiem rej wodzą żydzi i część urzędników młodszych, którzy wobec wygodnego trybu życia, mnogie swe wolne godziny poświęcają tego rodzaju szerzeniu u nas „kultury“. I, patrzmy prawdzie w oczy, „kultura“ ta odnosi u nas sukcesy. Spojrzmy w głąb życia dziewczyn i dziewcząt, szczególnie ze sfery t. zw. „składówek“, a stwierdzimy, jak bezdennie tam wiele brudnych odmętów. Rozpanoszyło się najordynarniejsze sprzedawanie się pierwszemu lepszemu najbrudniejszemu indywiduum, byleby miało pieniądze i sypało niemi bezpośrednio, lub hojnie darzyło prezentami, by można się pięknie przyodziać i wyglądać od stóp do głów, jak jasna gwiazda.

„Na tle dopiero co scharakteryzowanem dokonują się w Poznaniu coraz częściej już nie tylko nadużycia, ale wyraźnie zbrodnie w znaczeniu kryminalnem. Ma się czasami wrażenie, że żyjemy w głębi Rosyi. Coraz częstsze zdarzają się napady na plantach miejskich i podmiejskich, coraz częstsze zachodzą pogwałcenia. Po nocach hałasy w niektórych okolicach takie, jak gdyby miasto było własnością szumowin społecznych; w domach, po sklepach i przed domami nocują z całym spokojem najbardziej plugawe indywidua, czasami w kącie bramy, a czasami bezczelnie rozciągnięte, że aż wejście do domu uniemożliwione i ze wstrętem budzić trzeba te szmaty w ludzkiej postaci. I narzuca się pytanie: gdzie policya? Czy tego nie widzi się, lub nie umie się temu energicznie zapobiedz?

Przecież widzi się najmniejsze źdźbło polityczne, jeżeli chodzi o zabiegi społeczeństwa naszego; przecież razi, jeżeli dziecko maleńkie przystanie na minutę przed pomnikiem Mickiewicza; przecież sprzedaż w składach „kwiatka“ na weteranów tropi się, jak gdyby jakąś zbrodnię wołającą o pomstę do nieba; przecież powoduje się na podstawie paragrafu językowego wrzucenie za czyny idealne najszlachetniejszej niewiasty polskiej do lochu więziennego, a innym grozi się więzieniem; tak „czujną“ umie być policya, gdy chodzi o objawy polskiego życia obywatelsko-narodowego. A skoro chodzi o stosunki moralne w mieście? Czy przeciwdziała się dość energicznie mętom społecznym?“

Bibliografia.

Forma zawarcia zaręczyn i małżeństwa w najnowszem ustawodawstwie kościelnem. Napisał Władysław Abraham. Wydanie drugie, przejrzane i poprawione. Lwów. 1913. Nakładem Gubrynowicza i syna. (str. 208).

Przed paru laty omawialiśmy na łamach tejże Gazety Kościelnej wydanie pierwsze znakomitej tej pracy profesora Abrahama o najnowszych przepisach prawa kanonicznego, obowiązujących przy zawieraniu zaręczyn i ślubów małżeńskich. Zabierając się więc obecnie do ocenienia wydania drugiego tegoż komentarza, moglibyśmy, co prawda, poprzestać na podkreśleniu zmian i uzupełnień, dokonanych w nowej edycyi,

gdyby nie ważność przedmiotu, która skłania nas do ponownego, obszerniejszego rozbioru całego dzieła. Celem naszym jest zachęcenie Szan. Duchowieństwa do bliższego zapoznania się z książką, mogącą im być wielką nieraz pomocą w różnych wątpliwościach przy stosowaniu dekretu „Ne temere."

Dzieło to (jak sam autor podnosi w przedmowie do drugiego wydania) zajmuje miejsce pośrednie między pracami O. Rotha S. J. i X. Prof. Gromnickiego.

O. Rothowi chodziło przedewszystkiem o zaznajomienie czytelników z samem prawem, obecnie obowiązującem, stąd też poprzestawał, o ile tylko możliwa, na wyłuszczeniu nowym przepisów, co robił w sposób jasny, zwięzły i przejrzysty, nie rozszerzając się z umysłu w części historycznej swej rozprawy. Osiągnął w ten sposób świetnie cel zamierzony, podał komentarz prawa z 2-go sierpnia 1907. doskonały do użytku praktycznego. Prof. Gromnicki ujął przedmiot w ramy obszernej, wyczerpującej monografii, w której momenta historyczne nie przeważają nad stroną prawną, ale odgrywają rolę nader ważną i nadają całemu dziełu cechę znamienną. Prof Abraham postawił sobie za cel napisanie podręcznika do wykładów akademickich. Z tego założenia wychodząc, nie ogranicza się wprawdzie na sam rozbiór postanowień prawnych dekretu „Ne temere", atoli ścieśnia do szczupłych rozmiarów (str. 36) obraz rozwoju historycznego formy zawierania małżeństwa, rozwija natomiast szerzej niż to zrobili obydwaj wymienieni autorowie, polemikę naukową w kwestyach dotychczas spornych, a nie rozstrzygniętych autentycznie. W ten to sposób trzy prace dzielnych tych naszych polskich pracowników uzupełniają się nader szczęśliwie, stanowiąc, każda w swoim rodzaju bardzo cenny nabytek dla literatury naszej naukowej.

W drugiem wydaniu swego komentarza uwzględnia prof. Abraham możliwie wszystkie najnowsze orzeczenia Kuryi Rzymskiej, wydane po czas ukazania się jego dzieła, korzysta też z całej niemal literatury, odnoszącej się do obranego przezeń przedmiotu.

Układ książki jest taki sam, jak w wydaniu pierwszem. A zatem na pierwszych trzydziestu sześciu stronach poznajemy rozwój historyczny formy zawierania zaręczyn i małżeństwa przed wydaniem dekretu „Tametsi" i po jego ogłoszeniu. Rozdział I. (str. 36—62) uzasadnia wydanie nowego prawa z dnia 2-go sierpnia 1907. r. i podaje tekst dekretu (po łacinie i po polsku), jakoteż zbiór orzeczeń Kongregacyi Soborowej i Kongregacyi „de Sacramentis", nie mniej (str. 41—43) literaturę, nader sumiennie zestawioną. Rozdział II. (str. 63—91.) zajmuje się zaręczynami, rozdział III. (92—139.) zawarciem związku małżeńskiego. W rozdziale IV. (140—143.) podane przepisy karne przeciwko łamiącym nowe prawo. Rozdział V. (144—169.) mówi o mocy obowiązującej dekretu „Ne temere" i o jego zakresie, rozdział zaś VI. i ostatni (170—206) omawia stosunek nowego prawa kościelnego do analogicznych przepisów kodeksów świeckich. Spis rzeczy zamyka całość.

Nie rozbieramy bliżej wstępnych, historycznych ustępów, gdyż służą one tylko (tak, jak i w pracy O. Rotha) jako konieczne przygotowanie czytelnika do należytego ocenienia doniosłości prawa, obecnie obowiązującego przy zawieraniu małżeńskiego związku. Zaznaczyć atoli musimy, iż mimo szczupłych swych rozmiarów rozdział ten podaje wystarczające zupełnie wiadomości o kolejach, jakie przechodziło ustawodawstwo kościelne w tym właśnie kierunku. Ustęp ponadto o zapowiedziach (str. 27—30.) podaje normy na ogół i obecnie obowiązujące, a zmiany w tym względzie, wprowadzone przez nowe prawo, odnośnie do uprawnienia proboszcza do głoszenia zapowiedzi w poszczególnych wypadkach, jak również orzeczenie Kongregacyi Soboru z 28-go marca 1908. r. wydane dla Paryża, uwzględnił autor w rozdziale III-im. (str. 113—114.)

Przechodząc już do omówienia właściwego komentarza dekretu z 2-go sierpnia 1907 r., podkreślamy przedewszystkiem ogólne cechy i zalety tej pracy, są zaś niemi jasność i przejrzystość w rozwijaniu i przedstawianiu rzeczy, gruntowne, trafiające do przekonania uzasadnienie stawianych wniosków, ścisłość wysłowienia iście prawnicza. Z punktu dogmatycznego nie dość może poprawnie brzmią dwa zwroty, mianowicie, że małżeństwo „w kościele nawet jako sakrament zostało uznanem"[1]) i że „obowiązujące dziś postanowienia nie przeistaczają go (proboszcza) w ministra sakramentu małżeństwa"[2]), ponieważ nie od uznania Kościoła zależy, jaka czynność święta jest sakramentem, ani też, kto ma być administratorem poszczególnych sakramentów, ale wypływa to z postanowienia Bożego: jasna jest przecież, że nie można z tego powodu robić zarzutów autorowi, nie teologowi.

Przyjrzyjmy się teraz niektórym szczegółom, zasługującym bardziej na uwagę czytelnika. Do nich to bezsprzecznie należy cały rozdział II., zajmujący się rozbiorem nowych postanowień o zaręczynach. Zaznaczamy trafne uwagi autora o dopuszczalności zawierania zaręczyn przez pełnomocnika[3]) (w wypadku np. kiedy jedna ze stron pisać wprawdzie umie, ale w danej chwili pisać nie może), słusznie wywody, że nawet dotknięty karami kościelnemi pleban, czy ordynaryusz może ważnie spełniać obowiązek świadka urzędowego przy zawieraniu zaręczyn,[4]), nie może natomiast delegować do tej czynności innego kapłana, określenie warunków, od których zawisła jednolitość aktu zaręczynowego, wymagana przez dekret „Ne temere"[5]). Nader ważne są wnioski, wysnute z nowych przepisów o zaręczynach a zajmujące się pytaniem, czy i o ile istnienie ważnych zaręczyn może mieć wpływ na orzeczenie o zaistnieniu innych przeszkód zrywających małżeństwo, prócz przeszkody wytworzonej przez same zaręczyny (imp. impediens, resp. dirimens publicae honestatis), a mianowicie przeszkody z przymusu moralnego, uprowadzenia i występku.[6]). Wskazujemy jeszcze na ustęp o rozwiązaniu zaręczyn[7]), podający bardzo praktyczne uwagi w tym względzie. Głębokie zrozumienie myśli i zamiarów prawodawcy przy wydawaniu nowych przepisów o zaręczynach wykazuje autor w końcowych swych wywodach w tym przedmiocie, wypowiadając się za stanowiskiem, jakie jego zdaniem, zająć powinno duchowieństwo wobec tych rozporządzeń. Określając ściśle warunki, niezbędnie już odtąd wymagane do zaistnienia ważnych zaręczyn, niezmieniają one bynajmniej dotychczasowej natury tego aktu, nie robią z niego warunku koniecznego do zawarcia małżeństwa, a utrudniają jedynie powstanie przeszkody małżeńskiej wypływającej z zaręczyn, przed tem nieraz tak trudnej do wyśledzenia. A więc, jeżeli duszpasterz ograniczy się tylko na pouczaniu częstem wiernych, że zaręczyny zawarte nie na piśmie, nie pociągają za sobą żadnych skutków prawnych, lecz że akt ten nie jest potrzebnym do zawarcia małżeństwa, a zresztą zachowa się biernie, wówczas... jeżeli... w dzisiejszych stosunkach instytucya zaręczyn, jako instytucya prawna, jest żywotną, społeczeństwo samo utrzyma ją jako taką i zawieranie zaręczyn w formie dekretu „Ne temere" stanie się regułą, zawsze przed każdem zawarciem małżeństwa przestrzeganą. Jeżeli zaś jako instytucya prawna nie posiada żywotności, bo staje się instytucyą tylko obyczajową, która pod przepisy etyki, a nie prawa podpada, wtedy społeczeństwo ją jako instytucyę prawną zarzuci."[8]).

(Dok. n.) *X. St. Wysocki.*

Dom Księży w Worochcie.

Wakacye! Oto słowo, które mile brzmi w uszach nie tylko ucznia, ale i nauczyciela, a więc i katechety i każdego duszpasterza, pracującego w szkole, bo czas ten daje każdemu z nich sposobność do odzyskania lub wzmocnienia nadwątlonych pracą umy-

[1]) Str. 96. przypisek ostatni do str. 95.
[2]) Str. 110.
[3]) Str. 67—68.
[4]) Str. 71. tekst i uwaga I.
[5]) Str. 75.
[6]) Str. 80—82. 9
[7]) Str. 82—83.
[8]) Str. 90—91.

słową sił. A gdzie je spędzić? — W Worochcie w Domu Księży, gdyż miejscowość ta, przepięknie położona wśród lasami okrytych gór, nad Prutem, wspaniale tworzącym wodospady, idealnem jest wprost miejscem wypoczynku. Z roku na rok zwiększająca się liczba kapłanów z całej Galicyi a nawet z Poznańskiego dążąca do Worochty najlepszą jest reklamą dla tej miejscowości i jej Domu Księży. Spodziewać się zatem należy, że i w tym roku, jak w poprzednim wszystkie pokoje będą zajęte.

Bliższe szczegóły podaje anons. *X. J. J.*

W sprawie bibliotek.

Jeśli mi wolno podnieść głos w sprawie bibliotek w myśl „Gazety Kościelnej“ (por. Nr. z 6/VI. 1913 str. 275/6), to proszę użyczyć miejsca kilku zdaniom następującym:

Nie każdemu dano, aby kochał księgi i rękopisy. Od roku 1869 zwiedziłem różne biblioteki i wszędzie zauważyłem wielkie zaniedbanie. Wielu ludziom ani przez myśl nie przejdzie, żeby np. czasopisma składać sumiennie, żeby rękopisy szanować, żeby z bibliotek na długi czas nie wydawać książek. — Biblioteka dobrze uporządkowana i sumiennego mająca dozorcę, jest skarbem. Ale tego skarbu wielu nie ocenia. O. Daniel Magoński, będąc prowincyałem OO. Bernardynów przez lat dziewięć, chciał biblioteki klasztorne do ładu doprowadzić. Ś. p. Zygmunt Morawski, były profesor gimnazyalny w Tarnowie, uporzadkował w kilku klasztorach bernardyńskich biblioteki, ale pożal się Bogu — już dziś znać luki i braki. — Nie ma komu o tem pamiętać, aby do biblioteki nowe, klasyczne przybywały książki, aby wypożyczanie było rejestrowane, dzieła wypożyczone w swoim czasie zwrócone i w swojem miejscu umieszczone. Z kilkunastu klasztorów wyrzucono dawne akta, które się nie podobały — kroniki wydano w cudze ręce, tak, że śladu nie ma, gdzie się znajdują, a jeśli człowiek upomina się o te skarby, nazywają go „molem książkowym“. — Niechże szanowna Redakcya powtórzy słowa dawnego autora: „Biblioteka jest skarbem, rękopisy mogą być ważnych spraw świadectwem, kronik klasztornych komu bądź powierzać nie należy“.

Archiwa parafialne i klasztorne powinny być utrzymywane w jak największym porządku.

Norbert Golichowski.

Brzeżany 9/VI. 1913.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Zmarł X. Felix Lewandowski, katecheta w 6-klas. szk. m. w Czerniowcach, w 36 r. życia a 5 r. kapłaństwa. *R. i. p.*

Dyecezya przemyska.

Instytucyę kan. na prob. w Zaczerniu otrzymał X. Kazimierz Zawałkiewicz, były wikary w Staromieściu.

Dyec. tarnowska.

Wizytacyę kanoniczną dekanatu łąckiego odbędzie Najprz. X. Biskup Dr. Leon Wałęga w dniach od 3—20 lipca r. b. w porządku następującym: w Jazowsku od 3—5 go, w Przyszowej 6. i 7-go, w Łukowicy 8-go, w Czarnym Potoku 9-go, w Łącku 10. i 11-go, w Kamienicy 12. i 13-go, w Ochotnicy Dolnej 14-go, w Ochotnicy Górnej 15-go, w Krościenku 16. i 17-go, w Sromowcach Niżnych 18-go, w Szczawnicy 19 go, w Tylmanowej 20-go.

Odznaczeni exp. can.: X. Jan Bach, prob. w Wilczyskach i X. Michał Przywara, katecheta seminaryum naucz. męskiego w Starym Sączu.

Prezentę na probostwo w Skrzyszowie otrzymał X. Jan Pabis, kapelan i dyrektor szkoły PP. Klarysek w Starym Sączu; X. Jan Padykuła, proboszcz w Rajbrocie, na probostwo w Rzezawie; X. Franciszek Staszałek, prob. w Rożnowie, na prob. w Złotej.

Zrezygnowali dobrowolnie z beneficyów i przeszli na emeryturę: X. Adam Heller, prob. w Okocimie; X. Jan Sawiński, prob. w Szczawnicy; X. Michał Paczyński, prob. w Trzcianie.

Zamianowani XX: Michał Paczyński, b. prob. w Trzcianie, administratorem wakującego prob. w Tropiu; Bartłomiej Wolski, adm. w Tropiu, administratorem w Trzcianie; Roman Mazur, prob. w Brzesku, administratorem excurr. w Okocimie; Józef Bardel, wik. w Czchowie, administratorem excurr. w Złotej; Jan Prągłowski, wik. w Baranowie, ekspozytem w Tuszowie Narodowym; Franciszek Sikorski, deficyent, wikarym w Zgórsku.

Egzamin konkursowy złożyli XX.: Antoni Odziomek, kapelan Najprz. Ordynaryusza; Andrzej Jaroch, ekspozyt w Gołkowicach Polskich i Jan Kloch, ekspozyt w Trzetrzewinie.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymali XX. Franciszek Gutfiński, wikary w Niedźwiedziu i Władysław Garlik, wikary w Bobowej.

Na fundusz prasowy Tow. wz. pom. kapłanów złożyli: X. kan. W. Bilski 20 kor.; X. kan. W. Puchalski 20 kor.; X. Jan Piaskowy 20 dolarów.

Przewielebnym Księżom Proboszczom zwracamy uwagę na umieszczone na ostatniej stronicy naszego pisma ogłoszenie jednej z najpoważniejszych fabryk dachówek w Drohobyczu.

Mamy przed sobą piękny katolog tej firmy, i jak świadczą między innymi pisma dziękczynne i uznania najpoważniejszych sfer w kraju, firma ta zasługuje rzeczywiście na zupełne zaufanie i poparcie.

Prosimy Przewielebnych Księży Proboszczów przy nadarzającej się okazyi zwrócić przedewszystkiem uwagę parafianom na doniosłość krycia dachówką i polecić tę firmę.

Konkurs.

Bursa Polska w Tarnopolu ul. Lelewela 4 ogłasza konkurs na 80 miejsc na rok szkolny 1913/14. Opłata miesięczna wynosi 24 kor. Przyjęci będą uczniowie narodowości polskiej, religii rzym.-kat., uczęszczający do gimnazyum, szkoły realnej, seminaryum nauczyciel. i szkoły wydziałowej.

Do podania należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne (ewent. dowód złożenia egzaminu wstępnego), świadectwo ubóstwa, deklaracyę płacenia 24 kor. miesięcznie, podanie dokładnego adresu i markę na 45 hal. na zwrot dokumentów. Podania wnosić do 10. lipca 1913 r. na ręce prefekta bursy Władysława Orosza naucz. c. k. seminaryum nauczyciel. Nadto obsadzone zostanie jedno bezpłatne miejsce fundacyjne (ewent. 2 miejsca za opłatą zniżona do połowy) im. ś. p. Ignacego Bogorya Podlewskiego. Ubiegając się o miejsce fundacyjne, należy wnieść podanie w terminie do końca lipca 1913 r. na ręce kuratora fundacyi. JW. Pana Leona Bogorya Podlewskiego w Czernielowie Mazowieckim.

Ogłoszenia.

Urząd parafialny rzymsko-katolicki w **Obroszynie** (pod Lwowem) poczta i stacya kolejowa Basiówka, przyjmie od 15. lipca b. r. organistę i kościelnego w jednej osobie, z dobrym głosem i grającego z nut; żonaci mają pierwszeństwo; może liczyć na boczne zajęcie. Zgłoszenia osobiste lub listowne, warunki wedle umowy.

ORGAN w dobrym stanie z nowym miechem, jest tanio do sprzedania. Wiadomość: Urząd paraf. **Niegowić** p. loco.

Organista egzaminowany, absolwent tarnowskiej szkoły organistów, z przyjemnym głosem, gra dobrze z nut, szuka posady zaraz, możliwa jest zamiana na wsi lub w mieście, najchętniej w okolicy równej. Łaskawe zgłoszenia pod: Organista parafialny w Mystkowie, poczta Cieniawa.

Gospodyni poszukuję **probostwo łac. Dublany poczta Kranzberg.**

Organista zdolny, z dobrym głosem, dobrze gra z nut, trzeźwy, moralny, szuka posady. F. Peterman. *Gurahumora Bukowina.*

WINA MSZALNE

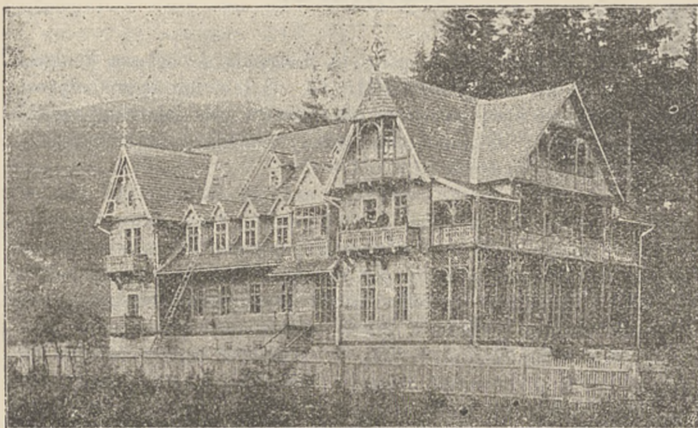
Tokaj-Hegyalajskie, oraz najznakomitsze gatunki win starych samorodnych wytrawnych, oraz słodkie pełne Tokajskie Maślacze poleca po cenach jaknajprzystępniejszych

Towarz. Produkcyi i Eksport win tokajskich

w Abaujszanto (Tokaj-Hegyalja) Węgry.

Próby bezpłatnie i franko.

DOM KSIĘŻY W WOROCHCIE



otwarty od 15. czerwca do 15. września.

Mieszkanie wraz z całkowitem utrzymaniem dziennie 5 K dla członka, a 6 koron dla nieczłonka.

Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się.

Worochta uznana przez lekarzy jako stacya klimatyczna, położona 800 m. nad poziom morza. Wikt zdrowy, smaczny i obfity z domowej kuchni, prowadzonej przez Siostry Służebniczki. Kąpiele rzeczne w Prucie, zabiegi lecznicze wszelkiego rodzaju w miejscowem Sanatoryum. Worochta o czystem i wolnem od kurzu powietrzu posiada wiele ścieżek nadających się do mniejszych lub większych przechadzek, jest punktem najdogodniejszym do dalszych wycieczek w pasmo „Czarnej Góry“ i Alp rodniańskich. Uprasza się o wczesne zgłoszenia do 1. lipca pod adresem: Tow. Kapłanów, Lwów ul. Murarska l. 29, później zaś pod adresem: Zarząd domu księży w Worochcie.

Posada organisty w Winnikach koło Lwowa. Rozpisuje się konkurs na posadę organisty do dnia 15. lipca b. r. świadectwa należy wnosić wprost do urzędu parafialnego w Winnikach do dnia 1. lipca b. r.

KAZANIA

KS. PIOTRA SEMENENKI

TOM I. i II.

obejmujące 104 kazań i szkiców na niedziele i święta roku kościelnego i na uroczystości Najśw. Panny, z przedmową J. E. Ks. Arcyb. Teodorowicza, słowem wstępnem Ks. Tadeusza Olejniczaka i obszernym skorowidzem alfabetycznym, str. XLI - 407—354 (z portretem autora i 2 podobiznami pisma)

do nabycia u XX. Zmartwychwstańców we Lwowie ul. Piekarska l. 67.

Cena 2 tomów:

brosz. K. 12·50, Mk. 11·—, Rubli 5·50, Dolar. 3·—.
w opr. K. 14·50, Mk. 13·—, Rubli 6·50, Dolar. 3·50.

ISTNIEJĄCE OD R. 1891

TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY

SZAT LITURGICZNYCH

W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

THIERRY'EGO BALSAM



12/2 albo 6/1
1 wielka flaszka podróżna K. 5·60.

Powszechnie znana skuteczność przy wszystkich chorobach organów oddechowych, kaszlu, wysypce, chrypce, katarze jamy ustnej, bolu piersi, chorobach płuc, w szczeg. przy influencyi, cierpieniach żołądka, zapaleniu wątroby i śledziony, braku apetytu, złem trawieniu, obstrukcyi, zewnętrznie przy bolu zębów i chorobach ust, rwaniu członków, ranach z oparzenia, wyrzutach itd.

A. Thierry'ego maść centyfoliowa, najpewniej skuteczna przy wszystkich ranach, wrzodach, skaleczeniach, zapaleniach, karbunkułach, usuwa obce ciała z organizmu i czyni najczęściej zbytecznemi bolesne operacye. 2 dozy **3·60 Kor.**



Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohicz.

Nabyć można we wszystkich większych aptekach, en gros w drogueryach.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).